

II Powiatowy Piknik Stowarzyszenia Sołtysów

Przebieranki nad zalewem



(dokończenie ze strony 1.)

Aż pięćdziesiąt sołtysów zdobyło bowiem taką samą liczbę punktów i konieczna okazała się dogrywka. Największym sprytem i szybkością wykazał się wówczas Bolesław Pawlak z Ignacowa i to on jako jedyny zdołał przełamać kobiecą dominację w tej dyscyplinie. Pozostałe dwa konkursy toczyły się już pod dyktando pań. Zaczęło się od słalomu w pletwach, a właściwie w pletwie, ponieważ każdy z zawodników zakładał tylko jedną. Najlepiej z biegiem pomiędzy pachółkami poradził sobie Stanisław Baś – sołtys Kraszewic B. Sukces jest tym większy, że zwycięzca po raz ostatni miał pletwy na nogach, będąc w wojsku. Drugi był Stanisław Kuzniak

wyścigiem, bardziej od szybkości liczyła się w jej przypadku technika. Należało bowiem tak pchać przed sobą tacki, by nie przewrócił się umieszczony na nich kufel pełen wody. Nie wszystkim się to udawało, stąd kilka dyskwalifikacji. Szczególne powody do niezadowolenia mieli ci, którym kufel wylewał się na linii mety. Takich kłopotów ustrzegł się: Tomasz Moś z Zawad, Kazimierz Trzeciak z Kalliszkowic Kalliskich oraz Franciszek Kuna z Parzynowa i to oni rozdzielili pomiędzy siebie pozycje medalowe. W jury zasiadali: poseł Andrzej Grzyb, starosta Lech Janicki, wójt Kobylię Góry Jerzy Przygoda, prezes Powiatowe-

nocznie komentatorem zawodów był Sławomir Janelt. To głównie on podgrzewał atmosferę i sprawiał, że raz ciliśmy

Głównym organizatorem Pikniku była Lokalna Grupa Działania „Smocza Kraina”. Niezwykle trafnym, w kontekście frekwencji



z Ligoty, a trzeci Józef Bolek z Kopcza. Choć ostatnia konkurencja również była

go Stowarzyszenia Sołtysów Józef Sikora oraz kierownik Wydziału Rolnictwa Starostwa Powiatowego Władysław Karnicki. Wybór to nieprzypadkowy, ponieważ trzech pierwszych mogą pochwalić się tytułem „sołtys honorowy”. Prowadzącym i jed-

się jak na olimpiadzie, a kiedy indziej jak na występie kabaretu. Oddech od sportowych emocji zapewniły występy zespołu „Kobylogórzanie” oraz „Biesiada Cygańska”, stanowiąca znakomite preludium do zabawy tanecznej.

Ł. Śmiatacz

WIEDEŃSKIE WALCE
W PROGACH BASZTY

Gwieździste niebo nad głowami, wokół mury prastarej Baszty i przenikające ciszę wieczoru walce, kankany i polki... Prawdziwa uczta dla ducha, jaką mieszkańcom Ostrzeszowa zgotowało trio smyczkowe Filharmonii Zielonogórskiej, występujące w składzie: Danuta Taczanowska (wiolonczela), Sebastian Cieśliński (inst. klawiszowe) i grający „pierwsze skrzypce”, wirtuoz tego instrumentu – Jakub Kotowski. Jednakże bohaterem wieczoru była muzyka, przede wszystkim ta oddająca klimat starego Wiednia. Nic dziwnego, że koncert rozpoczął od najbardziej znanych walców J. Straussa. Później zagrano marsz Radeckiego, kompozytora pochodzącego z tych stron, bo urodzonego w niedalekiej Trzebnicy. Marsz wzbudził żywą reakcję słuchaczy, którzy klaszcząc wybijali rytm. Ze śpiewem było trochę gorzej, choć kilka pań śmiało podśpiewywało znany przebieg operetkowy „Usta milczą, dusza śpiewa” F. Lehara. Pod Basztą zabrzmiał też słynny kankan J. Offenbacha z jago operetki „Orfeusz w piekle”. Okazuje się, że nawet bez tanerek taki utwór może być pory-

wający. Ale tego wieczora rozbrzmiewały również spokojniejsze i bardziej nam współczesne melodie, jak choćby popularny motyw ze „Skrzypka na dachu” czy „Pamięć” z musicalu „Koty” lub wzruszająca melodia z wyciskającego przed laty filmu „Love story”. Polska muzyka reprezentowana była jedynie przez „Dumkę na dwa serca”, którą do ekranizacji „Ogniem i mieczem” skomponował K. Dębski. Może melodii rodzimych kompozytorów będzie więcej następnym razem, bo niewykluczone, że „Koncerty pod gwiazdami” częściej będą gościć u stóp Kazimierzowskiej Baszty. W każdym razie koncert zorganizowany 12 sierpnia przez OCK koncert przebiegów muzyki wiedeńskiej (i nie tylko) pozwala przypuszczać, że jeszcze tego lata zabrzmi w progach Baszty czarowna muzyka.

K. Juszczyk

PS Świetny pomysł ze sceną usytuowaną w bramie wejścia na dziedziniec, tuż przy Baszcie, wart kontynuacji także przy innych koncertach.

TRZECH MUZYKÓW I AKORDEON W AKCJI



a w to niezwykle miejsce przybył na zaproszenie Kobylogórskiego Ośrodka Kultury, organizatora koncertów „Między niebem a ziemią”. Liderem, a zarazem założycielem tego muzycznego trio jest Franciszek Prus, wirtuoz akordeonu, laureat wielu europejskich festiwali akordeonowych. Przez kolegów zwany dinozauzem akordeonu klawiszowego, w swej muzyce poszukuje wciąż nowych rozwiązań interpretacyjnych. Publiczność szybko się przekonała, że p. Franciszek i akordeon tworzą nierozłączną całość. Utwory często oparte na improwizacji muzyki klasycznej,

np. „Marsz turecki” Mozarta, zaskakiwały swą niezwykłością i brzmiały równie pięknie jak paryskie walczki gdzieś znaną Sekwany. Koncert pozwolił zauważyć, że akordeon w rękach mistrza może zagrać muzykę jazzową, inspirowaną folklorem i latynoską, przy której nogi same rwą się do tańca. Skorzystały z tego dzieci wesoło bawiąc się przed sceną, czasem zaś siadając na niej dla odpoczynku. Prawdziwy hit koncertu stanowiły przeboje filmowe. Stuchając tak porywających melodii można było zanucić: „Nie kochać w taką noc” lub „Walc Francois”. Stodką niespodzianką dla publiczności (tym razem nie muzyczną) stanowił przysmak akordeonisty – pączki, którymi jednak nie wszyscy mogli się delektować. To dlatego, że

To była wręcz muzyczna sensacja, niezwykle koncert z akordeonem w roli głównej. Taką ucztę dla melomanów pod Wielkopolskim Krzyżem przygotował 11 sierpnia „Frank Prus Trio”, czyli Franciszek Prus - akordeonista, Andrzej Kocyba - kontrabasista i Łukasz Wojtas - perkusista. Zespół pochodzi z Rybnika, od 1999r. prezentuje się na różnych scenach,



wciąż zwiększa się liczba „smakoszy” muzyki pod Krzyżem. Na pocieszenie zapewniono, że 25 sierpnia podczas ostatniego tegorocznego spotkania, właśnie ci pominięci otrzymają rekompensatę.

Zaskoczeniem na bis był kankan, zagrany po mistrzowsku, ku olbrzymiej radości rozbawionych ludzi. Nie po raz pierwszy potwierdziło się, że koncerty w blasku Krzyża, nawet przy pochmurnym niebie, nabierają coraz większego rozmachu. Dobry poziom, doskonała atmosfera - jest wesoło, refleksyjnie, niepowtarzalnie - po prostu pięknie.

W. Juszczyk

TECHMA KONSTRUKCJE S.A.
MINEŁO 10 LAT!

Tekst sponsorowany



Przed dziesięć laty, dokładnie 18 sierpnia 1997r. rozpoczęła swą działalność w Ostrzeszowie TECHMA KONSTRUKCJE S.A.

Spółka powstała na bazie istniejącej na naszym terenie „Techmy Ostrzeszów S.A.”.

Po poprzednicze przejęto wytwórnię konstrukcji stalowych, a nade wszystko doświadczoną i solidną załogę. Od początku swego istnienia TECHMA KONSTRUKCJE S.A. była związana kapitałowo z poznańską firmą „Steel-Bulding” Sp. z o.o.

Start „TECHMY” na rynku konstrukcji budowlanych nie należał do łatwych, bo, jak przyznaje obecny prezes zarządu przedsiębiorstwa – Wojciech Szczepcecki, właśnie dobiegła końca dobra koniunktura na rynku budowlanym. Były okresy, gdy wydawało się, że trzeba będzie zawiesić swą działalność, ale – co warto podkreślić – dzięki poświęceniu załogi, która zgodziła się na pewne ustępstwa, spółka przetrwała i zatrudnia obecnie ponad stu pracowników.

Jak sama nazwa wskazuje, TECHMA KONSTRUKCJE S.A. jest producentem konstrukcji stalowych służących do budowy hal produkcyjnych, magazynów, obiektów handlowych...

Przez okres dziesięciu lat swojej działalności, elementy wyprodukowane i dostarczone z



ostrzeszowskiej wytwórni trafiły na wiele poważnych budowli realizowanych na terenie kraju, jak również za granicą.

Przy zdolności przerobowej ok. 300 ton miesięcznie TECHMA KONSTRUKCJE S.A. zajmuje jedno z czołowych miejsc w Północnej Wielkopolsce. Spółka posiada wszystkie wymagane w Unii Europejskiej certyfikaty, a także uprawnienia konieczne przy produkcji elementów stalowych dla budownictwa przemysłowego. Produkcja konstrukcji stalowych bez wątpienia wiąże się z dużą odpowiedzialnością. Gwarancją najwyższej jakości i bezpieczeństwa wykonywanych elementów jest dobrze wyszkolona, zdyscyplinowana załoga, kierowana przez doświadczonego dyrektora produkcji Hieronima Śmiataczka, wspomaganego przez głównego spawalnika Mariana Borocho oraz głównego technologa Włodzimierza Karasińskiego.

W dobrej kondycji TECHMA KONSTRUKCJE obchodzi 10-lecie swego istnienia, a perspektywy na dalszy rozwój są wyraźne. Trwa koniunktura na budowie, w których firma się specjalizuje, zaś niebawem czeka kraj organizacja Euro 2012. Można spodziewać się, że wśród inwestycji, jakie z sobą pociągną przygotowania do tej wielkiej imprezy, nie zabraknie i takich, w których swój niemały udział będzie miała także ostrzeszowska firma. Zatem kolejne dziesięciolecie rysują się dla firmy optymistycznie.

K. Juszczyk